

„*Więści*”

Nr 17

Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca”



Wiosna...

*W tym miesiącu numer nieco spóźniony, ale jak zawsze dobry.
Podjęliśmy inicjatywę, której efekty już w przyszłym miesiącu
powinny być wyraźnie widoczne.*

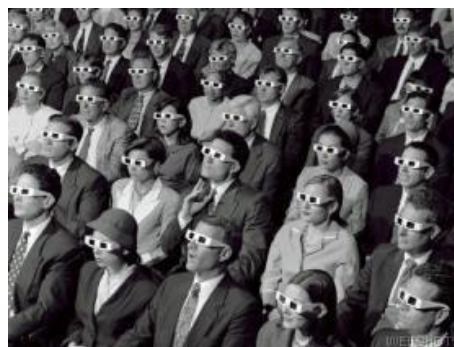
*Polecam artykuł „Propozycja nie do odrzucenia” na następnej
stronie, który wszystko dokładnie wyjaśnia. Będzie to pewnego
rodzaju rewolucja w pojmowaniu swojej roli przez
naszą/Waszą gazetę. Teraz mamy szansę
być jeszcze bliżej mieszkańców i ich codziennych
spraw, problemów. Mam nadzieję, że
wyrazicie państwo zainteresowanie naszym pomysłem.*

*A tymczasem mamy już maj, po cichu przyszła
(mam nadzieję!) wiosna i na pewno będzie nam wszystkim
łatwiej i przyjemniej, a już na pewno cieplej.*

Zapraszam do lektury.

Red.

Zapraszamy serdecznie do współpracy szanowny personel DPSu! Pan dyrektor podobno już się zgodził (będzie czasem pisał! Hura!). Natchnienie do tego pomysłu przyszło w czasie ostatniego zebrania, które to zebranie trochę przypominało kwestię ze sztuki „Indyk” Stanisława Mrożka: „(...) a może byśmy tak co zasiali? A co? A choćby i trochę... iii... a po co?(..). „Proszę trochę głośniej”, „nic nie słyszać”... A co słowo pisane, to pisane! Ludzie wolą podyskutować cichcem na korytarzu, w ogródku, a plotka jak to mówią wylatuje skowronkiem, a wraca słońiem! Nasza „Skrzynka” *(niebieska, kontaktowa – przyp. Red.)* nie jest wykorzystywana tak jak należy (oprócz afrontu,



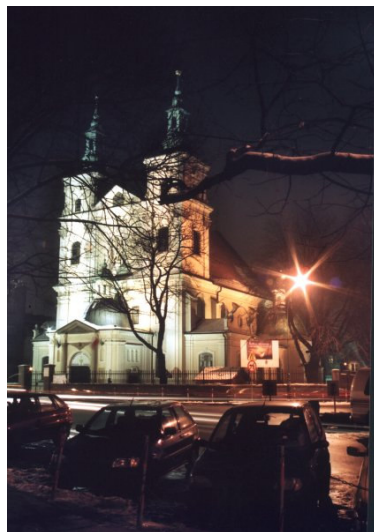
niedopałków i zdaje się jakiegoś bilonu – nikt do niej nic nie wrzuca). Proponujemy, żeby mieszkańcy anonimowo zadawali pytania personelowi. Nie każdy lubi wypowiadać się na forum publicznym, a czasem nawet w cztery oczy jest nieporęcznie. Małe zapytania skierowanie do pana dyrektora, pani dietetyczki i innych członków personelu, a odpowiedzi na łamach „Wieści”. A może personel ma nam coś do przekazania w formie listu do mieszkańców? Niekoniecznie wszyscy na raz i co miesiąc, ale od czasu do czasu. Wydaje nam się, że taka forma porozumiewania się ułatwiłaby współpracę i wyjaśniła niektóre niejasne sprawy i nieporozumienia. Serdecznie zapraszamy do współpracy z naszym pismem personel i mieszkańców. Po to ono jest!

Kościół (kolegiata) p.w. św. Floriana (pl. Matejki).

W 1184 r. papież Lucjusz III przysłał do Polski, na prośbę króla Kazimierza Sprawiedliwego, relikwie męczennika z czasów cesarza Dioklecjana – rzymskiego rycerza św. Floriana. Na jego cześć biskup krakowski Gedko postawił kościół, który w niedługim czasie wyniesiony został do godności kolegiaty. Patronat nad nią sprawowali do XVI w. królowie polscy, a potem uniwersytet krakowski. Wielu wybitnych i zasłużonych dla królestwa mężów należało do kolegiaty,

piastując godność proboszczów. Kościół, położony za murami obronnymi miasta, padał często ofiarą pożarów podczas najazdów

nieprzyjacielskich. Był



aż sześć razy odbudowywany, każdorazowo w aktualnie panującym stylu (*niestety!* – przyp. Red.). Obecnie przeważ w nim barok. Na fasadzie kościoła umieszczona jest statua św. Floriana,

pochodząca z drugiej połowy XVIII w. W wielkim ołtarzu znajduje się obraz św. Floriana, malowany w 1688 r. przez nadwornego malarza króla Jana III Sobieskiego – Aleksandra Tricjusza. U szczytu rokokowego ołtarza ozdobne kartusze przedstawiają legendarne sceny z życia świętego. Warto także obejrzeć umieszczone na zewnętrznym murze prezbiterium fragmenty starych rzeźb; niektóre z nich pochodzą prawdopodobnie z warsztatu Wita Stwosza. W skarbcu kościoła przechowywany jest m.in. relikwiarz krzyżackiego

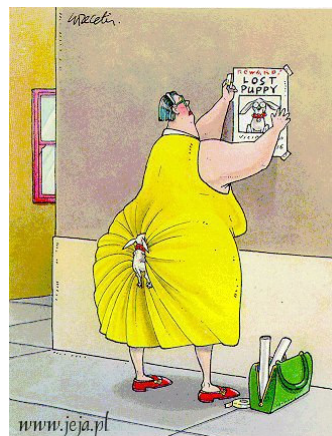
komtura, ofiarowany po bitwie pod Grunwalde m.



Siedem boskich pomyłek cd.

Obżarstwo.

To samo jest z głodzeniem (anoreksją). Kobiety (mężczyźni też, ale rzadziej) głodzą się by być pięknymi... Reklamowe, zgubne wzorce piękności... Objadanie się i głodzenie to dwie strony tego samego medalu. Jest to brak samoakceptacji oraz nieuświadomiona autoagresja. Akt jedzenia zawiera w sobie tajemnicę Komunii z wszechświatem. Jedząc doświadczamy zanikania granicy pomiędzy „wewnątrz” a na „zewnątrz”. Żarłoczność pochodzi z chciwości, bądźmy powściągliwi – wdzięczni za to, że mamy co jeść [„(..)chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj i nie wódź nas na pokuszenie(...)”]. Pewien jogin (azjata), który odwiedził nasz kontynent, stwierdził, że głównym zabójcą Europejczyków jest widelec. Często zachowujemy się tak, jakby jedynym celem naszego życia było jedzenie (do koryta, szybko!). Może to dlatego, że popadliśmy w pychę i arogancję. Stało się tak, bo nie ma już nikogo, kto by zjadał nas, kto by polował na ludzi. Wyłamaliśmy się z łańcucha pokarmowego. Ludzi się nie je, za to ludzie jedzą wszystko. Nasza ludzka sytuacja w świecie jest wprawdzie szczególna, ale w tym jedynie sensie, że



posiadamy świadomość i wolną wolę. Ale to nie daje nam żadnych przywilejów, wręcz odwrotnie, zobowiązuje do współczucia, samoograniczenia, odpowiedzialności, do spojrzenia na świat z perspektywy Boga (Absolutu), a nie aroganckiego pępka świata, za który jesteśmy skłonni się uważać. Wtedy może przestalibyśmy traktować Ziemię jak prywatną lodówkę, z której możemy wszystko i bez ograniczeń wyżerać. Jemy po to, aby żyć, a nie żyjemy po to, aby jeść. Gdy upragnione Niebo nasycenia zamienia się w piekło choroby, oznacza to, że popełniliśmy grzech obżarstwa. (*Stare Chińskie przysłowie mówi: „You are what You eat”, czyli upraszczając jesteś tym co jesz, przyp. Red.*)

Pewna pani, o wiele młodsza ode mnie, a mająca przynajmniej 20 kg nadwagi (moja waga ciała jest prawidłowa) wygłosiła mi kiedyś prelekcję o silnej woli, którą powinno się wypracować... byłam zbulwersowana i nadal nie rozumiem o co jej chodziło, a wy?

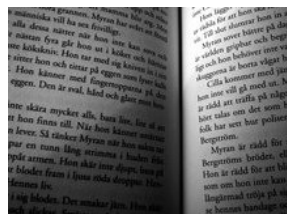
No bo jak: „Kali ukraść komuś krowę, to jest dobrze, ale jak Kalem ukraść to źle”

(H. Sienkiewicz „W Pustyni i w Puszczy”). Prawda?
Podpisano „Blondynka”.

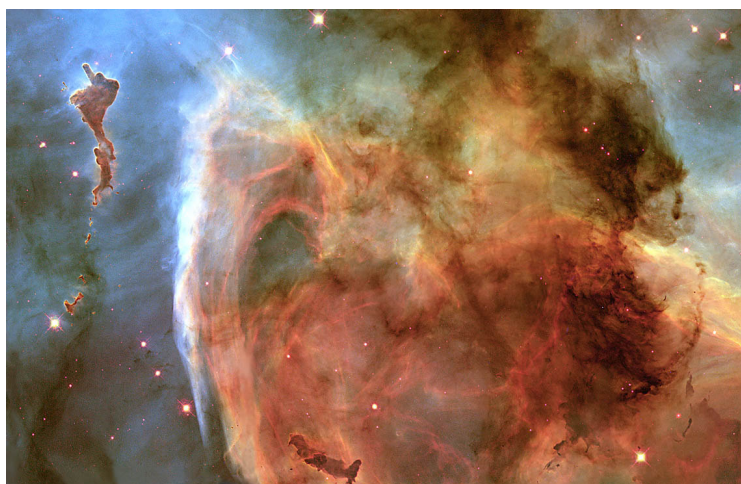
Warto przeczytać

Jerzy Cepik

„By zedrzeć tajemnice Sfer”



Książka o ciekawym i tajemniczym tytule, a wgłębiając się w jej lekturę docieramy do ciekawych informacji. Otóż tekst ten mówi o znanym astronomie Mikołaju Koperniku. To co osiągnął ten wielki człowiek, to oceniła sama historia. Dzisiaj wszyscy wiemy, że był to wybitny człowiek i naukowiec. Ponieważ działał on kilkaset lat temu, wyniki jego prac były szokiem zarówno dla prostych ludzi jak i uczonych tamtego okresu. Początkowo było to przyjęte jak bajka, lecz fakty potwierdziły to, i dla nas z perspektywy tych kilkuset lat później, wszystko to jest prawdą. Fakty te są takie jakie są, i nic już tego dzisiaj nie odmieni, bo po prostu „taki jest świat”.





Jan Izydor Sztaudynger

Wyznanie miłości

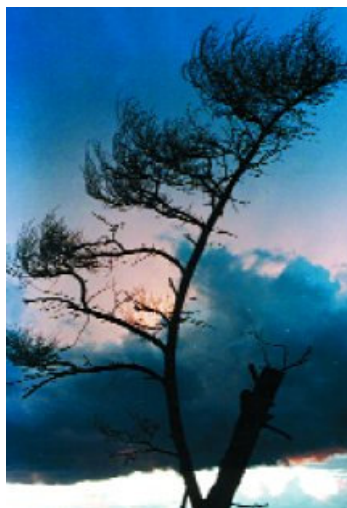
*Kocham Kraków. Nie wstydzę się tego wyznać,
choć właściwie wstydliva to rzecz wyznanie miłości.
Wierzę, że w trąbce mariackiej w pieśń się zamienia
ojczyzna
i w krew mej krwi i w kość mej kości.*

*Trębacz tę piosenkę z ust wyjmuje jak kuglarz wstążkę
i owija nią dachy domów i Polskę całą.
I pomyśleć, nie słyszałem jej przez lat dziesięć,
i serce mi skamieniało.
I łkanie za gardło chwyta...
Kraków – i kwita.
Wiewiórka przebiega Planty na ukos
Pachną pieczone kasztany dzieciństwem zielskim anielskim,
Kościół Mariacki stanął na palcach
i wygląda z nad kamienic.*



Z pamiętnika Jasnowidza cd.

Z panem mecenasem M. zetknąłem się po raz pierwszy w marcu 1940r. Odwiedził mnie w widocznym celu, powołując się na znanego literata J. S. Czas jego wizyty zbiegł się z silnym katarem, jaki mnie nawiedził. Usiłowałem, wykorzystując tę okoliczność, spławić go, ale on nie dał się tak łatwo wyprosić. Żeby mi udowodnić, jak dalece jest odważny i nie boi się kataru, pokazał na swój nos, z którego ciekło jak z fontanny, i na ręcznik, który wyciągnął z kieszeni, zamiast chusteczki. Zasiedliśmy, obaj zasmarkani, do stawiania kabały.



W czasie tego pierwszego naszego zetknięcia powiedziałem mu, że będzie miał syna, ale i tak rozejdzie się z żoną. Syn zostanie pod jego opieką. Żeby to jakoś osłodzić powiedziałem, że po wielu latach ożeni się po raz wtóry i będzie z nią do końca życia. Co do innych spraw, które wtedy poruszaliśmy, przewidywania moje były raczej wieloznaczne. Jedyne konkretne stwierdzenie, co okazało się aż nazbyt trafne, to zamach na jego życie. Przewidziałem również, że nie będzie go tam, gdzie zamachowcy będą na niego czekali. Przyszli, nasłani z

pobudek prywatnych do mieszkania mecenasa. Ale go akurat w tym dniu nie było w Warszawie. Najzabawniejszy w tym wszystkim był fakt, że kiedy wtargnęli do domu, podając się za członków organizacji podziemnej, gosposia powiedziała im:

- Pan Mustafa trzy lata temu powiedział, że przyjdziecie. I powiedział, że mecenasa nie zastaniecie w domu.
- Co za Mustafa?
- Mecenas powiedział, że Kara.
- Zwariowana baba. Idziemy.

Poszli i więcej się nie pojawili. Mecenas wydedukował od kogo przyszli i odpowiednio sprawę załatwił.

Gdyśmy się rozstawali zadowoleni z siebie, sądziłem, że jest to przelotna wizyta, ale omyliłem się jak w wielu sprawach. Nasz kontakt trwa do chwili obecnej. W okresie okupacji zaś, nasze spotkania były częstsze i poświęcone sprawą szczególnym, których mecenas bez pomocy kabały nie potrafił rozwikłać.

Pewnego dnia, mecenas przyszedł do mnie mocno zaniepokojony. Jak się okazało, doszło pomiędzy nim a Trauchendlerem do zatargu. Pan mecenas zdobył jego datę narodzin i prosił bym na tej podstawie sprawdził jak się ułożą ich dalsze sprawy służbowe.

Uciekłem się wtedy do numerologii. Były to wyliczenia, z

których największy patałach spośród astrologów uśmiełby się co niemiara, ale czas pokazał, że trafiłem w samo sedno. Wszystko co mówiłem pan mecenas skrzętnie notował. W kilka dni później, w rozmowie z Niemcem w sposób możliwie delikatny powiedział mu:

- Z gwiazd wynika, że jest pan jurystą i siedział w więzieniu.

Niemiec najpierw podskoczył na krześle, a potem zbladł i zaczął wpatrywać się w mecenasa z wyraźnym niepokojem w oczach. A wtedy pan mecenas dodał:

- W najbliższej przyszłości będzie pan również aresztowany, ale na krótko.

Niemiec jęknął ze zgrozy i szeptem zapytał, mimo że byli tylko we dwójkę w pokoju:

- Za co?
- Za kontakty z ciemną kobietą.
- Herr Gott!
- Jeśli chce pan cało wyjść z tej przygody, niech pan tę kobietę niezwłocznie gdzieś ukryje. Jeśli pan tego nie zrobi jej grozi śmierć, a panu obóz koncentracyjny.
- Mój Boże, mój miły Boże – szeptał Niemiec przerażony. – Skąd pan o tym wie?
- Mówiłem panu, z gwiazd.
- Astrologia?
- Tak, mój przyjaciel to wyliczył.

Po tej rozmowie Niemiec szybko się ubrał i zniknął z biura. Nie było go trzy dni. A kiedy się

pojawił, był blady, oczy miał zaczerwienione, jakby z bezsenności. W dwie godziny przyjechali gestapowcy i go zabrali. Do pracy wrócił po miesiącu, wezwał do siebie pana mecenasa i mu powiedział:

- Być może pracuje pan w polskim wywiadzie. Jeśli tak jest to zdumiewający wywiad. Dzięki niemu żyję, i dopóki żyć będę nie zapomnę mu tego. A jeśli to nie wywiad, to ten, który panu to wyliczył czy odgadł, był geniuszem. Mam do pana zaufanie, więc powiem jak to było. Przed dojściem do władzy Hitlera byłem lewicowcem. Krótko, ale siedziałem w więzieniu. Po wyjściu z więzienia stałem się człowiekiem tchórzliwym.

Staralem się być człowiekiem lojalnym, ale gdzieś w głębi duszy czułem wstręt do tego

wszystkiego. Ta „ciemna kobieta”, za którą mnie aresztowali, ale zdążyłem ja przed nimi schować, była Żydówką.

Po tym zwierzeniu pan mecenas przeczytał mu dalszy ciąg wyliczeń. Najbardziej Niemca zdumiał fakt, że odgadłem, iż ma czworo dzieci, był ranny na polowaniu i to akurat osiem lat temu. Niemca wkrótce przenieśli z Warszawy dalej na wschód.



Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

Marek Aureliusz (ok. 214-275) Cesarz rzymski od 270r., przywrócił jedność państwa, zreformował system monetarny.

Objężdżając prowincje, Marek Aureliusz dostrzegł raz w tłumie zgromadzonym na jego powitanie, człowieka uderzająco do siebie podobnego. Spytał go więc:

- Twoja matka była zapewne w służbie cesarza?
- Nie matka, panie – odparł zapytany – ale ojciec...

Marlon Brando (1924–2004) Wybitny aktor filmowy, znany ze znakomitych ról, m.in. w filmach „Ojciec Chrzestny”, „Młode Lwy”.

W jednym z wywiadów Brando tak oto określił karierę aktora filmowego:

- Aktor filmowy to taki nieborak, który siedzi na tronie z cukru w czasie ulewnego deszczu.

Agata Christie (1891-1976) Pisarka angielska, autorka powieści i sztuk kryminalnych, których bohaterem był najczęściej detektyw *Hercules Poirot*.

*

Drugim mężem Agaty Christie był Max Mallow, sławny angielski archeolog. Pewnego razu zapytano autorkę jak czuje się w związku małżeńskim z naukowcem, dla którego najważniejsze są wykopaliska i znajdowane przedmioty sztuki antycznej?

- Archeolog to najlepszy mąż, jakiego można sobie zażyczyć! – powiedziała Christie. I Im starsza staje się jego żona, tym bardziej wzrasta jej wartość w oczach męża!



*

Odpowiadając kiedyś na pytanie, dlaczego została autorką powieści kryminalnych Agata Christie odpowiedziała:

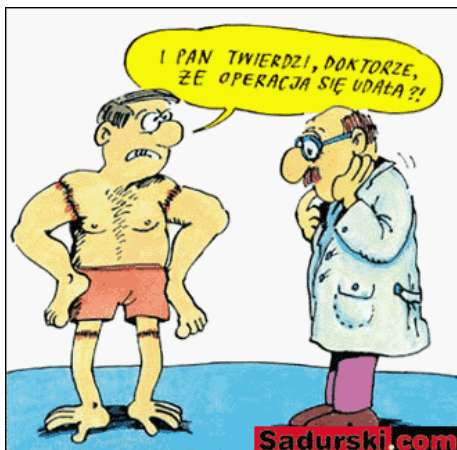
- W dzieciństwie usłyszałam zagadkę. Pewien mężczyzna zrobił sobie dziurę w spodniach i od tego umarł. Pytanie - dlaczego?
- Otóż dlatego, że był to nurek w skafandrze.

Z przyczyn obiektywnych dawno nie plotkowałam „na łamach”. Poleżałam 2 tygodnie w szpitalu i chcę państwa przestrzec – nie wolno chorować! Tam jak wszędzie wszystkiego brak – igieł, materiałów opatrunkowych, dobrych leków, przyzwoitego wyżywienia, odetchnęłam z ulgą, kiedy mogłam wrócić z powrotem.

U nas jak zawsze wszystko idzie swoim trybem. Chociaż jest jeszcze chłodno – wyraźnie widać za oknami wiosnę. W ogrodzie kwitną pierwsze kwiaty, a i weselej robi się na duszy. Terapia organizuje pierwsze „wyjścia”: na koncert zespołu „gospel”, do kina i do teatru. Pani Agatka jak zawsze prowadzi śpiew, a poza tym organizuje występ z okazji święta 3 Maja. Udział biorą seniorzy naszego domu z młodzieżą gimnazjalną. Jest to spektakl konkursowy. Poza tym przymierzamy się do występu na Dzień Matki. W dalszej perspektywie, przedstawienia na Dzień Dziecka i Sobótka.

Mieliśmy cykliczne spotkania „Porozmawiajmy o Jedzeniu” i porozmawialiśmy. Przed świętami i po nich karmieni nas z wielką troską, żebyśmy broń boże, nie przybrali na wadze. Jedzenie było mniej niż skromne. Teraz trochę się poprawiło i

przybyło zieleniny, a więc weselej na talerzu. Nasz Piotr urządza 2



razy w miesiącu „prelekcje” (przeważnie historia), ale zrobione ciekawie i z ilustracjami z epoki. Ostatnio przez dwa spotkania przerabialiśmy czasy królowej Wiktorii – tematy

podrzucamy przeważnie sami (to co nas aktualnie interesuje) a Piotr realizuje. On też zorganizował, nie wiem czy sam czy z pomocą (z pomocą – przyp. Red.), Turniej Gry w REMIka. Przyjechali goście z zaprzyjaźnionych Domów (byli aż z Pcimia). W pierwszej turze było gęsto od grających, stopniowo odpadali, a do finału weszło niewielu. Niestety z naszego Domu nikt nie „zahaczył” pierwszego miejsca, ale było gęsto i gwarno. Były też nagrody, wcale nie najgorsze, a poza tym wszyscy uczestnicy dostali zegary i dyplomy za udział. Na koniec słów parę o cyklicznych zebraniach z panem dyrektorem. Wprawdzie zebrało się sporo mieszkańców (trochę mniej niż połowa), między sobą mówili o wszystkim co ich boli, ale na zebraniu są „zamurowani”, niewielu zabiera głos. Dyrektor omówił kilka spraw bieżących, jak zawsze zapytał czy decydujemy się na wybranie rady mieszkańców. Należałoby się ze

swoimi uwagami i problemami zwracać do członków Rady. Niestety ludzie nie widzą nikogo, z kim mogliby o swoich problemach porozmawiać. Wprawdzie nie ma u nas ludzi młodych i prężnych, ale bardzo do smutne, że nie można mieć

do nikogo zaufania. Czasy i bez tego są dla wszystkich ciężkie a jeszcze dochodzi do tego niewiara. I tym niezbyt optymistycznym akcentem kończę. To by było na tyle. Do następnego...

A jednak się obraca cd.

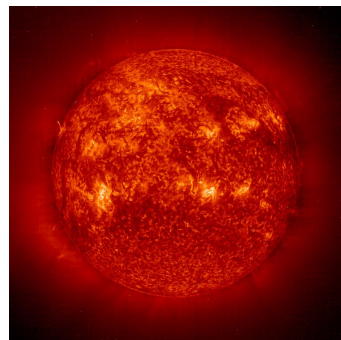


Wodnik to znak stały, powietrzny, w naturalnym horoskopie Ziemi jest to dom XI, który to dom mówi o grupach ludzi, których coś łączy. Są to grupy uprzywilejowane, rządzące, a także kliki i klany. Regenci tego domu to Saturn i Uran. Te dwie planety, ich działanie, jakoby sobie przeszkadzają. Komunikacja (0st.) Urana z Saturnem działa jak nitrogliceryna! Saturn grupę utrzymuje w kupie, a Uran - rewolucjonista ją demoluje (raz arystokracja na wierzchu, raz kler, raz chłopo-robotnicy, a raz... mafia). Zawsze gdzieś grupy nawzajem się zwalczały. Tak, to wodniki robią rewolucje, przewroty i pucze, etc. Słońce w tym znaku jest bardzo słabe (w tak zwanym uwięzieniu). Pierwsze stopnie wodnika są mocno pechowe, a potem aż do połowy znaku też nie dzieje się najlepiej. Arabowie



mówią o tej części „niefortunny więzień”, coś w tym jest. Wodniki w młodości dostają dużo wsparcia od grup uprzywilejowanych właśnie, a potem... koniec i wodnik często jest „uwięziony” w grupie, która mu nie odpowiada, zero pomocy a za to same wymagania. Planeta Merkury w tym znaku jest w tzw. „egzaltacji”, można przeinaczać, bujać, wciskać kit i wszyscy wierzą. Wodniki to eksperymentatorzy, wynalazcy, twórcy znanych trendów i prądów. Gdy wodnik zbyt wcześnie zawrze związek małżeński, przeważnie się rozwodzi, chyba że trzyma go wspólny interes grupy (Cosa Nostra – wspólna sprawa, to jest to właśnie uwięzienie). Późniejsze mariaże wodników są bardziej udane. Wodnik ma przeważnie kłopoty z uczuciami i seksem, gdyż przeważnie nie ma specjalnego zapotrzebowania na ten „towar” (nie to co skorpion, który ma wielkie..., oj wielkie „zapotrzebowanie”). To oczywiście nie znaczy,

ze wodniki są w tych sprawach do niczego, o nie! Tyle tylko, że wodnik podchodzi do tych spraw chłodno i nieco teatralnie. Wodnik cieszy się, że jest w grupie, albo chce z niej uciec (pochodzenie społeczne), a tu się często nie da – to jest to „uwięzienie”. Są inteligentne, wielki Trygon powietrzny, to Waga i Bliźnięta. Z baranami i strzelcami można, ale ostrożnie. Baran niecierpliwy wojownik nie przepada za grupami, chyba że jako ochroniarz prezydenta, a to tak. A strzelec np. jako prawnik lub duchowny, ale musi mu się to opłacić, bo strzelec jest indywidualistą i też grup nie lubi, no chyba, że jest przywódcą grupy, albo spowiednikiem. Z Lwem może być dobrze, ale tu ewidentnie dominować będzie lew, bo słońce w lwie jest bardzo silne i wodnik we lwie może zostać „sterroryzowany”.



Choroby to: różne ataki, nerwy i serce (uran), stany chroniczne (Saturn) i uwaga na łydki i kostki, urazy, stany zapalne, żylaki, obrzęki.

Pa grupy – wasz strzelec!

PS. Obecnie w znaku wodnika wahadłuje planeta Neptun, planeta, która bajki pisze, wybiela, rozpuszcza, kłamie.

Neptun, to płyny, „woda”, narkotyki i reklamy, a także ropa naftowa, handel ropą, tankowce, i wielkie bujanie... w obłokach. Można się ostać z przysłowiową „ręką w nocniku” jak ten tranzyt minie. Szczególnie Byki, Skorpiony, Lwy no i

Wodniki. Dlaczego? Ano dlatego, że Neptun jest regentem znaku Ryb, a w naturalnym horoskopie Ziemi, to Dom XII – ukryci wrogowie, więzienia, służby tajne, podstępne działania, chaos, anarchia, degrengolada i kamuflaż.

Tęcza 36 barw, czyli horoskop Flammariona, c.d.

Niebieski 1 – 10 Maja – większość ludzi urodzonych podczas pierwszych dni maja traktuje życie pogodnie i optymistycznie. Ci, których symbolem jest barwa niebieska, lubią wszystko co czyni egzystencję miłą, łatwą i wygodną. Jeśli naprawdę chcą

coś osiągnąć w życiu, to zawsze mają na uwadze dobre, acz uboczne skutki swego sukcesu. Myśląc o zdobyciu pozycji społecznej lub majątkowej, biorą pod uwagę przede wszystkim to co się z tym faktem pośrednio wiąże, możliwość zapewnienia sobie i swoim bliskim dostatku,

zaspokojenia dość wyrafinowanych potrzeb materialnych, oraz podziwu i szacunku jaki nieraz otacza ludzi stojących „na świeczniku”. Symbolizowani przez barwę niebieską, to zwykle sybaryci, kochają wszystko co estetyczne, piękne, smaczne i czyniące życie lżejszym. Lubią pewną wystawność w trybie życia, a jeśli sami nie mogą sobie jej zapewnić – chętnie obracają się w towarzystwie ludzi lepiej sytuowanych, aby chociaż czasem przebywać w atmosferze dostatku i luksusu (snobizm). Rzadko kiedy zdolni są do wielkich wysiłków, obce są im ambicje władzy, nie mają z reguły ochoty dążyć do osiągnięcia jakiegoś celu za wszelką cenę. Ich życiową bronią jest pewna zręczność w postępowaniu z innymi i dyplomacja, niż przebojowość i energia. Wielu z nich ma układny i miły sposób bycia, z zasady traktują wszystkich uprzejmie, chociaż nie zawsze całkiem bezinteresownie. Są próżni i bardzo nie lubią, jeśli ktoś uraża w czymś ich miłość własną, na ogół nie mają poczucia humoru i nie znają się na żartach. Lubią podobać się płci przeciwnej, chociaż nie wykazują zwykle nadmiaru temperamentu, ani nie są zdolni do większych wybuchów namiętności. Także rzadko kiedy cechuje ich wytrwałość w zdobywaniu względów wybranych ludzi. Nie przejmują się jednak zbyt porażkami w tej dziedzinie, rychło znajdując sobie inny obiekt

uczyć. Jednakże, gdy już podejmą decyzję, są w swych upodobaniach wierni i stali. Małżeństwa zawierają często z powodu, który nazwać by można rozsądną miłością – oprócz sercowych skłonności biorą pod uwagę również pozycję społeczną i materialną drugiej strony. Niebiescy są nierozrzutni i choć hazardowe gry i ryzykowne przedsięwzięcia ze sfery interesów nie pociągają ich zbyt, wiele wydają na przyjemności dnia codziennego i reprezentację. Stąd też rzadko posiadają większe zasoby materialne zdobyte własnym wysiłkiem i pracą. Ludzie urodzeni w tym okresie są zazwyczaj mocno zbudowani, ale niezbyt wysocy, w późniejszym okresie zdradzają skłonności do tycia! Na ogół nie odznaczają się regularnością rysów, chociaż twarze ich mają miły wyraz. Kobiety uchodzą raczej za pełne wdzięku niż ładne. Niebiescy żyją długo, lecz w starszych latach nieraz uskarżają się na liczne dolegliwości związane z przewodem pokarmowym i trawieniem. Dokucza im też często ból gardła i skłonność do przeziębień.



Z przymrużeniem oka



- Panie inżynierze, słyszałem, że bije pan swoją żonę?!
- Kłamstwo! Nigdy nie byłem inżynierem!!



Ankieter zaczepia blondynkę....

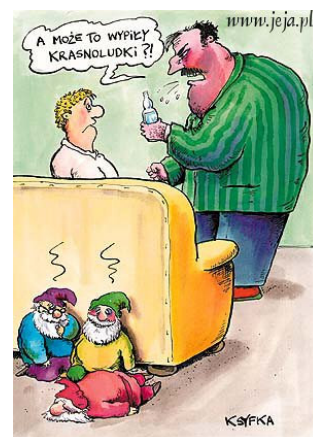
- Na ile ocenia pani prawdopodobieństwo spotkania dinozaura?

Blondynka po krótkim namyśle:

- Na 50%

Ankieter lekko skonsternowany:

- Jak to, dlaczego, aż tyle??
- No bo, albo go spotkam, albo nie...



- Z żoną mamy podział zakupów: jednego dnia ja chodzę do sklepu, drugiego ona.
- No i?
- Jednego dnia pijemy, drugiego zakąszamy.



Mąż wchodzi do domu i dostaje w łeb od żony.

- Za co?
- Znalazłam w Twoich spodniach karteczkę z napisem Klaudia i jakieś cyferki! – wrzeszczy żona.
- Ależ kochanie jest na to proste wytłumaczenie: byłem na wyścigach. Klaudia to imię konia, a cyferki to numery gonitw!



Po kilku dniach sytuacja się powtarza. Mąż wraca do domu i na dzień dobry dostaje w głowę.

- Kochanie, ale za co?
- Twój koń dzwonił...



- No i jak tam po ślubie? Podobno możesz robić, co chcesz?
- A jasne! Mogę pracować, gotować, sprzątać, co tylko chcę!



Babcie klozetowe powołano na egzamin.

- Co znaczy kółko?
- To ubikacja dla kobiet.
- Trójkąt?
- Ubikacja dla mężczyzn.
- Gwiazdka?
- Ubikacja dla żołnierzy radzieckich.
- Po egzaminie babcia wychodzi, a reszta pyta:
- O co pytają?

Stawiają dwa pytania zawodowe i jedno z marksizmu i leninizmu



Gazetę redagują:
Barbara Bożek-Knapik
Maria Wakulczyńska
Krystyna Wilczek
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk

Stali współpracownicy:
Ludwik Parcheniak